

Mario Castellacci, Michele Paulicelli

**forza
venite
gente,
brat
franciszek**





**TEATR LUDOWY KRAKÓW
NOWA HUTA**

dyrektor:

JERZY FEDOROWICZ

z-ca dyrektora d/s administracyjno-technicznych:

JERZY MEISSNER

z-ca dyrektora d/s koordynacji artystycznej:

ELŻBIETA MACH

kierownik literacki:

JOANNA OLCZAK-RONIKIER

kierownik muzyczny:

KRZYSZTOF SZWAJGIER

Leopold Staff

BIEDACZYNO ASYSKI

Biedaczyno asyski, któryś kochał brata
Trędowatego, nędzarza,
Zbrodniarza,
Kumając się z hołotą
I w wilki wklinał miłosierne duchy!
Świat jest bogaty, kiedy chleb je suchy.
Nie zubożało nic tak bardzo świata,
Jak złoto.

Kiedyś, gdy na coś znów miłość się przyda -
Choć my legniemy w śmiertelnej koszuli,
Co skryje serca rany -
Wnucy, wcielający wreszcie jasnowidza
Śnienie wróżebne,
Będą ze złota kuli
Kajdany,
Już niepotrzebne.



brat

ja, franciszek

Urodziłem się w Asyżu osiem wieków temu i, chociaż upłynęło osiemset lat, niejeden mnie jeszcze pamięta.

Kiedy stawiam sobie pytanie dotyczące przyczyny mego przetrwania w sercach ludzi, Jezus udziela mi odpowiedzi słowami, które w Ewangelii i w niebie są czymś zasadniczym: "Błogosławieni cisi, ponieważ oni posiadają ziemię".

Tak, wyznaję wam to: byłem łagodny, przynajmniej mocno się starałem, aby takim być; coraz bardziej próbowałem coś zrobić, aby się udało.

Gdybym był jeszcze na ziemi, poszedłbym tą samą drogą, ponieważ ludzie zmęczeni są przemocą. Mimo, że trudno im utrzymać pokój między sobą, to jednak bardzo tego pokoju pragną i instynktownie przedkładają baranka nad lwa.

Wzrusza mnie zawsze myśl, że niejeden jeszcze pamięta o mnie, Franciszku, synu Piotra Bernardone i... spróbujcie zastanowić się nad imieniem mojej matki. Nieliczni są ci, którzy je znają; bardzo dobrze natomiast pamiętają imię mojego ojca. (...) A jednak muszę wyznać, że o wiele więcej zawdzięczam mojej matce, która była Francuzką z Prowansji, pięknie śpiewała i bardziej kochała Asyż niż asyżanie, ponieważ miała gust.

Już wam mówię: nazywała się Pika, była piękna, pełna wdzięku i głębokiej wiary.

Ojciec mój natomiast nie miał tak wielkiej wiary i bardziej kochał pieniądze, które z łatwością mnożyły mu się w rękach; handlował suknem.

Do mnie pieniądze przemawiały mało także dlatego, że łatwo mi przychodziły. (...)

Prawdziwą wartość stanowiły: piękno, śpiew, przyjaźń, sława...przede wszystkim sława.

Dzięki pieniądzom ojca i dobremu smakowi matki spędziłem dzieciństwo jak klasyczny enfant gate, ucząc się niewiele i nic nie robiąc. (...)

Nie, to nieprawda, że nie potrafiłem nic robić; umiałem śpiewać, ładnie się ubierać i organizować zabawy.

Zacząłem zdobywać sobie przyjaciół w Asyżu; moja młodość rozwijała się w środowisku, gdzie był pielęgnowany śpiew, a modne stroje były marzeniem wszystkich. Ja, mając pod dostatkiem brokatów, łatwo zjednywałem sobie przyjaciół i fascynowałem ich.

Powoli rosnę ja i rosną wiązane ze mną nadzieje. W jakimś momencie w ojcowskie marzenie o kupieckiej karierze dla mnie zręcznie wkrađa się inna możliwość, dobrze widziana w patrycjuszowskich rodach: władanie bronią i życie rycerza.

Wcale nie dlatego, żeby asyżanie byli zainteresowani zabijaniem się w walkach. Dla nich oręż oznaczał sławę, łatwe życie, zwycięstwa.

Małe miasteczko Asyż wynosiło się nad Perugię i Spoleto i potrzebowało oręża.

A poza tym oręż był modny: kochano się w błyszczącym uzbrojeniu, koniach ubranych w paradną uprzęż. Z bitew zawsze wracało się jak z turnieju, bo przecież szlachcice i mieszczenie, którzy nosili broń jedynie ze względu na modę, nawet nie myśleli, że w walce mogliby zginąć.

Powracało się, aby w Święto Wiosny popisywać się błyszczącym rynsztunkiem przed oczarowanymi kobietami, które entuzjasmowały się nim bardziej niż mężczyźni.

Nie wracali tylko biedacy wyciągnięci z więzień i wystani do walki; byli to w każdym razie ludzie prości, przyzwyczajeni do cierpienia, którzy nam wierzyli i szli do boju z krótką bronią. (...)

Po upływie trzech miesięcy od daty wyboru Lotaria dei Conti di Segni na papieża - który przybrał imię Innocentego III - dokładnie na wiosnę 1198 roku, mieszkańcy Asyżu napadli na zamek Rocca, symbol władzy cesarskiej, i zburzyli go.

Sprawa stawiała się poważna i Perugia zamierzała dać nauczkę zuchwałemu Asyżowi.

Istotnie... dostaliśmy nauczkę: zostaliśmy pokonani.

Mówię: zostaliśmy, ponieważ ja również brałem udział w bitwie, nakłoniony przez całą moją dzielnicę, która ubóstwiała mnie i mój błyszczący pancerz, a także zachęcony uśmiechem mojej matki. (...)

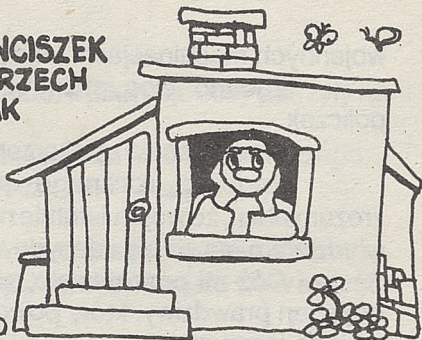
W Collestrada, gdzie doszło do starcia między mieszkańcami Perugii, z nikim nie skrzyżowałem szpady i skończyłem tak, jak kończą ci, którzy nie znają się zbytnio na

KWIATKI ŚW. FRANCISZKA Z ASYZU

RYS. NA PODSTAWIE
PRZEKADU L. STAFFA
BR. TOMASZ JANK

JAK ŚW. FRANCISZEK NAWRÓCIŁ TRZECH ZBÓJCÓW, TAK ŻE ZOSTALI BRACMI

GDY BRAT ANIOŁ
BYŁ GWARDIANEM
KLASZTORU
MONTE CASALE...



wojennych machinacjach: jako jeniec!

Zadano cios moim snom o sławie, jakbym otrzymał policzek.

Jeniec: co za upokorzenie!

Podczas rocznego pobytu w więzieniu w Perugii zrozumiałem, że wojna istotnie nie była rzemiosłem dla mnie, ale nie wiedziałem, na co się zdecydować.

Cóż mi pozostawało, skoro nie chciałem być kupcem, a oręż, ten prawdziwy, który powoduje rozlew krwi, nie był dla mnie, takiego marzyciela?

Smutny był ten rok. Więzienie było uciążliwe, mimo że moi najbliżsi, dzięki swoim znajomościom w Perugii, mogli mi przekazywać wiadomości i żywność.

Zachorowałem.

Dni i noce spędzałem na rozmyślaniu; żyłem zamknięty w sobie, pogrążony w otchłani mojej biednej rzeczywistości i rozpytywałem się w melancholii.

Nigdy nie byłem tak smutny. Sądzę, że moją chorobę zawdzięczam także temu smutkowi.

Ja, który później poznałem radość, prawdziwą radość życia, muszę powiedzieć, że w owym czasie zakosztowałem całej melancholii młodego człowieka, który nie wie, w który mur ma walić głową, i nie potrafi podjąć decyzji. (...)

Moje milczenie i martwy wzrok tak dalece musiały wzbudzać litość u mieszkańców Perugii, że pozwolili mi wreszcie udać się do Asyżu. (...)

Starania matki i słońce Asyżu powoli, powoli brały górę i zacząłem dochodzić do zdrowia.

Kiedy stopniowo odzyskiwałem siły, zauważyłem, że zmieniłem się, nawet bardzo się zmieniłem.

Mój egoizm hołubiony nadmierną uległością rodziców wobec moich zachcianek i nazbyt łatwym usprawiedliwianiem moich słabości, teraz cierpliwie drażyło cierpienie.

Zrozumiałem, że długa choroba w gruncie rzeczy stała się łaską. Spełniła funkcję pługa, który przewraca ziemię, spulchnia ją i umożliwia wiosenny siew. Wyświadczyła mi przede wszystkim dwie usługi: odebrała zadufanie w sobie i dała nowe oczy.

Jeśli chodzi o pewność siebie, naprawdę mi ją zabrała, pozwalając zakosztować gorzkiego ubóstwa człowieka małego, słabego, niepewnego, chorego, który tylko w pokorze może znaleźć drogę prawdy i miłości. Tym jednak, co wywierało na mnie

szczególne wrażenie, był nowy sposób, w jaki moje oczy patrzyły na stworzenia.

Miałem wrażenie, że przedtem nie widziałem niczego, i rozumiiałem słowa Psalmu: Mają oczy i nie widzą.

Ja nie widziałem! (...)

Wszystko wydawało mi się nowe, dotąd zupełnie nie znane, a światło, które dostrzegałem, w głębi serca zmieniało się w radość. (...)

Bóg!

Kim był dla mnie Bóg?

Och, trudno odpowiedzieć.

Ja, Franciszek, syn ziemi umbryjskiej, żyłem Bogiem od zawsze, wraz z całym ludem tej ziemi.

Jakże to możliwe urodzić się w ziemi tak pięknej, tak pełnej harmonii, tak uroczej, a tak mało zwracać uwagi na obecność Boga?

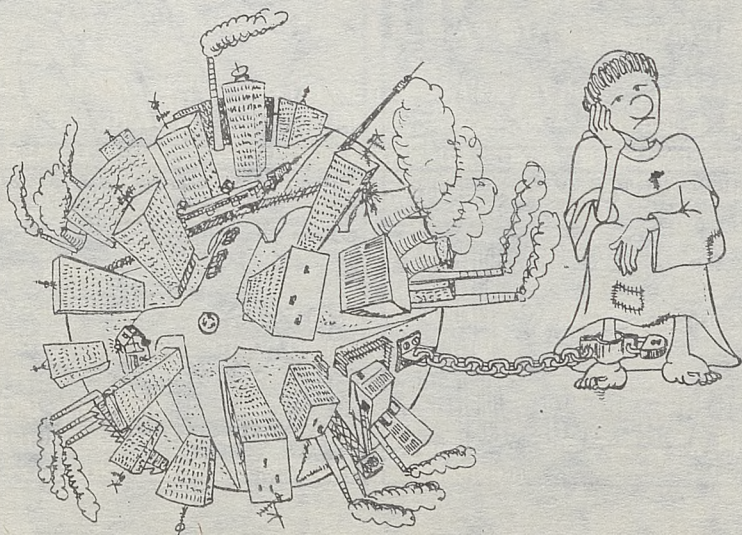
Kim był Bóg dla mnie?

Trudna odpowiedź.

Mogę jednak powiedzieć od razu i wyraźnie, że Ten, który stał się dla mnie Bogiem, wdzierał się teraz we mnie.

Czułem, że chciał do mnie przemawiać. Powtarzałem zatem: "Co chcesz, Panie, abym czynił?"

*Fragment książki Carlo Carretto "Ja, Franciszek"
przekł. Maria Kosiarska.*





HEJ! HEJ!
BRACIA OPRYSZKOWIE!
HEJ! HEJ!



WYZNAJE WINĘ
SROGOCI MOJEA
I W IMIĘ FRANCISZKA
PROSZĘ WAS, ABYŚCIE
NIE CZYNILI
WIĘCEJ ŻŁA
I OD TEJ CHWILI
LEKAŁI SIĘ
BOGA.



SPOŻYWSZY
JAĘM UŻNĘ,
ŚW. FRANCISZKA...

BIADA NAM,
NEDZNYM NIESZCZĘŚNIKOM!
JAKŻE SROGIE KARY PIEKŁA
CZEKAJĄ NAS, KTÓRZY TYLKO
WŁOČYMY SIĘ, RABUJĄC,
BIJĄC I RANIĄC ŚWYCH
BLIŻNICH.

CHODZMY DO
ŚW. FRANCISZKA. JEŚLI UCZYNI
NAM NADZIEJĘ, ŻE PO GRZECHACH
NASZYCH BÓG NAS DOPUŚCI DO MIŁOSIERDZIA
SWEGO, UCZYNIAMY CO NAM ROZKĄŻE,
I MOŻE OCAUMY DUSZE SWOJE
OD MAK PIEKIELNYCH.



JESTEŚMY
GOTOWI UCZYNIĆ CO
NAM POWIESZ
I POKUTOWAĆ
Z TOBĄ.



MOI DRODZY!
CHRYSZTUS BŁOGOSTAWIONY
PRZYSZEDŁ NA TEN ŚWIAT,
BY ODKUPIĆ GRZESZNIKÓW.
JEŚLI CHCIECIE, ZOSTĄNCIE
Z NAMI.



I ZACZĘJ WIELKĄ CZYNIĆ POKUTĘ... A DWAJ
Z NICH ŻYLI NIEDŁUGO
PO NAWRÓCENIU I POSZLI
DO RAJU.



TRZECI POZOSTAWIŁY NA ZIEMI JESZCZE
PIĘTNASTCIE LAT, POŚCIŁ TRZY DNI
W TYGODNIU O CHLEBIE I WODZIE
I CHODZIE ZAWSZE BOGY...

ważniejsze daty z życia św. franciszka i św. klary

1181 (lub początek 1182)

W Asyżu, w bogatej rodzinie kupieckiej, przychodzi na świat chłopiec i otrzymuje imię Jan; jego ojciec, Piotr Bernardone, po powrocie z podróży do Francji zmienia to imię na Franciszek.

1193

W szlacheckiej rodzinie asyjskiej Hortulany i Favarone Offreduccio przychodzi na świat Klara.

1202

Wojna między Perugią a Asyżem. W bitwie pod Ponte San Giovanni Franciszek zostaje wzięty do niewoli i uprowadzony do Perugii.

1203

Chory Franciszek zostaje zwolniony z więzienia i wraca do Asyżu. Długa choroba Franciszka.

1205

Franciszek odpowiada na wezwanie papieża i dołącza do wyprawy krzyżowej. W Spoleto ma widzenie we śnie i otrzymuje rozkaz powrotu do Asyżu.

W małym kościółku San Damiano pod Asyżem słyszy, jak Chrystus z krzyża mówi do niego: "Franciszku, idź i odbuduj mój dom, bo popada w ruinę". Sprzedaje kilka sztuk sukna a otrzymane pieniądze ofiarowuje na odbudowę San Damiano. Zaczyna się konflikt Franciszka z ojcem.

1206

Przed biskupem Asyżu Franciszek wyrzeka się dóbr materialnych i zwraca ojcu otrzymane od niego ubranie.

1206 do 1208

Franciszek odnawia kościół San Damiano, potem kaplicę św. Piotra i Porcjunkulę (kaplicę Matki Bożej Anielskiej).

1208, 24 lutego

W Porcjunkuli słyszy Ewangelię czytaną na dzień św. Macieja Apostoła i odkrywa swoje powołanie do życia ewangelicznego w całkowitym ubóstwie.

1208, 16 kwietnia

Dołączają do niego pierwsi towarzysze, których nazywa braćmi.

1209

Razem z jedenastoma braćmi udaje się do Rzymu . Papież Innocenty III zatwierdza ustnie krótką Regułę ułożoną na podstawie tekstu Ewangelii. Tak powstaje Zakon Braci Mniejszych.

1212

W Niedzielę Palmową, w Porcjunkuli, Klara otrzymuje habit z rąk Franciszka. Tak powstaje Zakon Ubogich Pań, zwany potem klaryskami. W kilka tygodni później Klara i jej pierwsze towarzyszki osiedlają się w klasztorze św. Damiana.

1219

Franciszek udaje się do Akry i Damietty w Egipcie. Po wizycie u sułtana otrzymuje pozwolenie na odwiedzenie Ziemi Świętej.

1221

Słynna kapituła generalna w Porcjunkuli z udziałem wszystkich braci (razem ok. 5 tysięcy). Powstanie III Zakonu.
Listopad - wilk z Gubbio.

1223

Franciszek urządza pierwszą szopkę w Greccio w czasie świąt Bożego Narodzenia.

1224

Przed uroczystością Podwyższenia Krzyża Świętego (14 września) Franciszek otrzymuje na górze Alwerni stygmaty Męki Pańskiej.

1225

Nasila się choroba jego oczu. Prawie niewidomy przebywa przy kościele św. Damiana. Tutaj pośród wielkich cierpień otrzymuje od Boga zapewnienie o swoim zbawieniu wiecznym. Przepętniony radością układa "Pieśń słoneczną".

1226

Stan Franciszka pogarsza się z każdym dniem, dlatego bracia sprowadzają go do Asyżu, gdzie znajduje gościnę w pałacu biskupim.

Przeczuwając swoją bliską śmierć, Franciszek prosi, aby go przeniesiono do Porcjunkuli.

1226, 3 października, sobota

Franciszek umiera w Porcjunkuli. Nazajutrz 4 października, zostaje pochowany w kościele św. Jerzego w Asyżu.

1228

Papież Grzegorz IX dokonuje w Asyżu kanonizacji Franciszka.

1230

Uroczyste przeniesienie ciała św. Franciszka do nowej bazyliki, zbudowanej na jego cześć.

1253, 11 sierpnia

W klasztorze św. Damiana umiera Klara .

1255

Papież Aleksander IV ogłasza Klarę świętą.

1260

Przeniesienie ciała św. Klary do bazyliki pod jej wezwaniem, wybudowanej na miejscu kościoła św. Jerzego.

1939

Papież Pius XII ogłasza św. Franciszka głównym Patronem Włoch razem z św. Katarzyną ze Sieny.

1953

Pius XII ustanawia św. Klarę patronką telewizji.

1980

Jan Paweł II ogłasza Franciszka patronem ekologów.

Świętego Franciszka z Asyżu słuszenie łączy się między tych świętych i słynnych mężów, którzy odnosili się do przyrody jako cudownego daru udzielonego przez Boga rodzącemu ludzkiemu. Albowiem on głęboko odczuł w szczególny sposób wszystkie dzieła Stwórcy i natchniony Bożym duchem wypiewał ową najpiękniejszą "Pieśń Stworzeń", przez którą, szczególnie przez brata słońce, brata księżyc i siostry gwiazdy niebieskie, oddał należne uwielbienie, chwałę, cześć i wszelkie błogostawieństwo najwzajemnemu i dobremu Panu. Mając to na uwadze, cesigodny nasz brat Sylwiusz kard. Oddi, Prefekt Świętej Kongregacji do Spraw Duchowieństwa, szczególnie w imieniu członków Międzynarodowego Stowarzyszenia "Planning environmental and Ecological Institute for Quality Life" poprosił Stolicę Apostolską, by ogłosiła św. Franciszka z Asyżu niebieskim patronem ekologów. My przeto, na podstawie zdania Świętej Kongregacji do spraw Sakramentów i Bożego Kultu, mocą tego listu na zawsze ogłaszamy św. Franciszka z Asyżu niebieskim patronem ekologów, łącząc z tym tytułem wszystkie oznaki czci i odpowiednie przywileje liturgiczne, a jakiegokolwiek przeciwnie temu racje uważając za nieważne. Wydajemy to nakazując, aby obecny list był ze czcią przechowywany i aby miał swoje znaczenie tak teraz, jak i w przyszłości.

Dano w Rzymie, u Świętego Piotra pod pierścieniem Rybaka, dnia dwudziestego dziewiętego listopada tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego dziewiętego roku, w drugim roku naszego Pontyfikatu

Joannes Paulus II



Czas płynął. Minęła wiosna kończyło się lato. Ze szczytu góry patrzyliśmy, jak zmieniało się oblicze ziemi. Na równinach zieleniło się zboże, dojrzewało, żółtkło, w końcu kładło się pod błyszczącymi sierpami. Cienkie czarne pędy winorośli nabrzmiwały sokami, pokrywały się kwiatami. Te zamieniały się w ciężkie grona, na które już czekali rolnicy. Tylko nasza góra nie zmieniała się nigdy: zawsze jednake pustkowie, bez najmniejszego choćby kwiatka. Nadeszła jesień; zbliżała się uroczystość Podniesienia Świętego Krzyża. Franciszek odżywiał się tylko kęsem chleba i lykiem wody na dzień; pościł i umartwiał się z miłości do krzyża. Ten kult trwał już od wielu lat. W regule naszego zakonu Franciszek dopisał własnoręcznie: "Adorujemy Cię, o Panie i chwalimy, gdyż przez Twój święty krzyż raczyłeś odkupić grzechy świata". W miarę jak dzień czternasty wrzeźnia był coraz bliższy, Franciszek topniał jak spalająca się szybko świeca. Nie mógł już wcale spać; dzień i noc czuwał z otwartymi oczami, jakby oczekując jakiegoś znaku, który miał mu się ukazać w blasku błyskawic i wśród szumu anielskich skrzydeł. Jednego dnia wziął mnięza rękę i pokazując na niebo, rzekł:

(ciąg dalszy na str. 22)



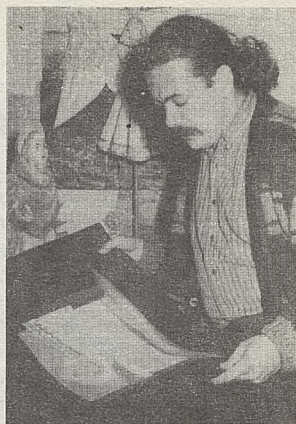
Od lewej: M. Bielska, M. Wiśniowska, B. Steśłowicz, E. Czajkowska, H. Wietrzny, J. Lesiak, B. Schimscheiner, M. Kochan, K. Gładyszek



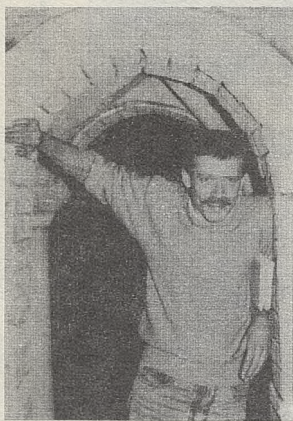
B. Szałapak



Z. Wilkówna



M. Jaszkowski



A. Franczyk



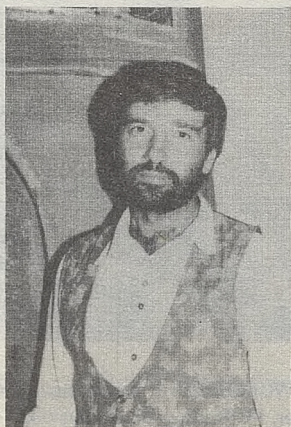
A. Jamróż



J. Pal



A. Jankowska



W. Markiewicz



J. Kluzowicz

MARIO CASTELLACCI

FORZA VENITE GENTE

brat franciszek

współpraca

Renato Biagioli, Piero Castellacci, Piero Palumbo

muzyka

MICHELE PAULICELLI

współpraca

Giancarlo de Matteis, Giampaolo Belardinelli

przekład

Ryszard Wróbel OFMConv

teksty piosenek

Edward Augustyn

reżyseria

ANDRZEJ JAMRÓZ

aranżacja i kierownictwo

muzyczne

JERZY KLUZOWICZ

scenografia

MACIEJ JASZKOWSKI

choreografia

BEATA WOJCIECHOWSKA

współpraca reżyserska

Wojciech Markiewicz

realizacja dźwięku

Wiktor Korczakowski,

Tadeusz Mikołajczyk

asystent reżysera

Piotr Piecha

asystenci choreografa

Beata Schimscheiner,

Piotr Piecha

przygotowanie wokalne

Anna Kluzowicz

gra zespół muzyczny w składzie:

Jerzy Kluzowicz - kierownik zespołu, fortepian

Paweł Bieńkowski - syntezator

Grzegorz Motyka - gitara

Wiesław Murzański - bas

Wiktor Kierzkowski - instrumenty perkusyjne

OBSADA:

Franciszek	RAFAŁ DZIWIŚ
Bracia:	
Leon	KRZYSZTOF GADACZ
Sylwester	ZBIGNIEW HORAWA
Idzi	TOMASZ SCHIMSCHEINER
Bernard z Kwintawallu	KRZYSZTOF GÓRECKI
Rufin (brat Klary)	PIOTR PILITOWSKI
Maciej	JERZY PAL (gościnnie)
Jałowiec	ROLAND NOWAK
Jan z Alwerno	PIOTR PIECHA
Eliasz	PIOTR URBANIAK
Filip zwany Długim	TOMASZ POŹNIAK
Antoni	ANDRZEJ FRANCZYK
Klara	AGATA JAKUBIK BARBARA SZALAPAK
Siostry:	MAŁGORZATA BIELSKA, EWA CZAJKOWSKA, KATARZYNA GŁADYSZEK, JADWIGA LESIAK, EWELINA PASZKE, BEATA SCHIMSCHEINER
Agnieszka (siostra Klary)	MAŁGORZATA KOCHAN <i>Agata Jakubik</i>
Anioł Opatrzności	ALDONA JANKOWSKA
Anioł	BEATA WOJCIECHOWSKA (gościnnie)
Diabeł	ROMAN GANCARCZYK
Śmierć	ZDZIŚŁAWA WILKÓWNA
Wilk	ANDRZEJ FRANCZYK
Strachy na wróble:	MAŁGORZATA BIELSKA EWA CZAJKOWSKA BEATA SCHIMSCHEINER
Ubóstwo	EWELINA PASZKE

Mieszkańcy Asyżu:

Mieszczanie: KRZYSZTOF GADACZ, KRZYSZTOF
GÓRECKI, ZBIGNIEW HORAWA,
TOMASZ POŹNIAK,
TOMASZ SCHIMSCHEINER

Mieszczki: JADWIGA LESIAK, ZDZISŁAWA
WILKÓWNA, MAJA WIŚNIEWSKA,

Biedacy: HANNA WIETRZNY
ROLAND NOWAK

Kompan Biały PIOTR PIECHA

Kompan Czarny PIOTR URBANIAK

Kompan III JERZY PAL

Kompan IV PIOTR PILITOWSKI

Kuglarz ANDRZEJ FRANCZYK

Karczmarka BARBARA STESŁOWICZ

Dziewczęta: EWA CZAJKOWSKA, KATARZYNA
GŁADYSZEK, MAŁGORZATA KOCHAN,
BEATA SCHIMSCHEINER *Agata Janicka*

Krzyżowcy: KRZYSZTOF GADACZ, ROLAND NOWAK,
PIOTR PIECHA, PIOTR URBANIAK,
TOMASZ SCHIMSCHEINER *Andrzej Franczyk*

Muzułmanie: ANDRZEJ FRANCZYK, KRZYSZTOF
GÓRECKI, ZBIGNIEW HORAWA,
JERZY PAL, PIOTR PILITOWSKI,
TOMASZ POŹNIAK

Bernardone, ojciec Franciszka

SŁAWOMIR SOŚNIERZ

Cenciosa (Stuknięta)

ZIUTA ZAJĄCÓWNA

oraz dzieci ze Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie

Inspicjent: Anita Wilczak-Leszczyńska

sufler: Ewa Kurska

PRAPREMIERA POLSKA GRUDZIEŃ 1991

**AKTUALNY REPERTUAR
TEATRU LUDOWEGO**



Witold Gombrowicz
IWONA, KSIĘŻNICZKA BURGUNDA
reż. Jerzy Stuhr
scen. Jan Polewka

Hans Christian Andersen
KRÓLOWA ŚNIEGU
reż. Włodzimierz Nurkowski
scen. Anna Sekuła

Pierre Corneille - Stanisław Wyspiański
CYD
reż. Włodzimierz Nurkowski
scen. Anna Sekuła

William Shakespeare
POSKROMIENIE ZŁOŚNICY
reż. Jerzy Stuhr
scen. Elżbieta Krywsza

SCENA "NURT"
program kabaretowy
"CO ZA CZAS!?"

Barbara Wachowicz
SŁOWIK LITEWSKI
reż. Barbara Stesłowicz



P. Piecha



Z. Zającówna



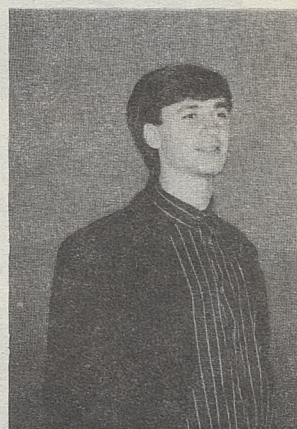
E. Paszke



A. Jakubik



S. Sośnierz



P. Urbaniak



R. Dziwisz



B. Wojciechowska



R. Gancarczyk

(ciąg dalszy ze str. 15)

- Spójrz i ty, może także Go ujrzysz. Pismo święte mówi, że w dniu, kiedy Pan przyjdzie sądzić świat, na niebie ukaże się znak krzyża. Bracie Leonie, czuję, że Bóg nadchodzi.

Popatrzył na swoje dłonie i stopy.

- Ciało człowieka jest krzyżem - mówił dalej. - Rozłóż ramiona, a przekonasz się. To krzyż, na którym przybity jest Bóg.

Wznosząc ręce w górę, wyszeptał:

- O Chryste, Panie mój umiłowany! Daj mi, zanim umrę, tę łaskę, abym mógł przeżyć duszą i ciałem Twoją mękę i Twoją boleść... boleść i mękę... - powtórzył w upojeniu.

Otulił stopy habitem i schował ręce w rękawy.

- Boli! Pozostaw mnie samego z moim cierpieniem, bracie Leonie. Wracaj do szataśu. Błogosławię cię.

Odszedłem niespokojny. "Boże mój - myślałem - spraw, aby przygasił trawiący go ogień, bo inaczej spali go na popiół". Wrześnieiwo święto było coraz bliżej. Widziałem, że Franciszek miota się rozpaczliwie między radością, niepokojem i cierpieniem, widziałem też - choć starał się to ukrywać - że dłonie i stopy sprawiają mu coraz większy ból. Franciszek zmuszał swoje słabe, wyczerpane ciało do przeżywania całej męki



od lewej: P. Piliński, R. Nowak, T. Poźniak, T. Schimscheiner, K. Górecki, Z. Horawa, K. Gadacz

Chrystusa. Ale czy ciało człowieka może wytrzymać takie cierpienia? (...)

W noc poprzedzającą dzień czternasty września nie mogłem zmrzoczyć oka. Około północy wstałem, chcąc się pomodlić, ale myśli moje biegły nieustannie ku Franciszkowi. Wyszedłem przed szafas. W górze niebo płonęło, miriady gwiazd migotały jak świeczki. Było zupełnie jasno; pobliskie skały wznosiły się nieruchome w bladej poświacie; polujące nocą drapieżne ptaki przelatywały bezszelestnie z drzewa na drzewo, krzycząc od czasu do czasu ostro, przenikliwie. Powietrze zdawało się falować od podmuchów ciepłego wiatru, owego czarodziejskiego tchnienia, które sprawia, że soki zaczynają krążyć żywiej w gałęziach drzew. (...)

Patrzyłem długo, bez ruchu. Wiatr przycupnął gdzieś, w spokojnym powietrzu nie drgnął ani jeden listek. Na wschodzie niebo zaczęło blednąć, ale największe gwiazdy gwiazdy świeciły jeszcze jasno i wyraźnie. Z dala doleciał nieśmiały głos pierwszego dziennego ptaka. Noc zgarniała powoli gwiazdy z nieba, zbierała kryjące się w załomach skał cienie, ustępując przed nadchodzącym dniem. Nagle na niebie zapłonęło silne niebieskozielone światło. Spojrzałem w górę i zobaczyłem skrzydlatego serafina tulącego do piersi ukrzyżowanego Jezusa. Para anielskich skrzydeł osłaniała Jego głowę, druga - ciało, trzecia - rozłożone szeroko ręce Chrystusa. Całe Alverno zdawało się być objęte płomieniem, którego odbłask był widoczny aż na leżącej u podnóża równinie. Powietrze napełniło się szumem i świstem; jeszcze chwila i ognista błyskawica ugodziła kłęczącego Franciszka. (...)

Franciszek upadł. Ciałem jego wstrząsały konwulsje. Pobiegłem, chcąc go podnieść. Z jego dłoni i stóp płynęła krew. Odchyliwszy poję habitu, ujrzałem w boku Franciszka szeroką ranę, jakby od uderzenia włóczni.

- Ojciec Franciszku - wyszeptalem, skrapiając go wodą, aby odzyskał przytomność. - Ojciec Franciszku...

Nie mogłem już nazywać go bratem, nie miałem odwagi. Franciszek wznosił się ponad resztę braci, ponad zwykłych śmiertelników.

Nikos Kazantzakis, Biedaczyna z Asyżu
Przeł. Leszek Kossobudzki.

Drochy. Wybieracie śmieci ze
swego serca - będzie ich mniej
pod Waszymi nogami! Sza-
nowni biznesmeni - nie zamie-
niajcie Waszych serc na port-
fele. Kochani Młodzi-wictia-
Tem 20 tysięcy miod, ale tylko
jedna prowadzi do nieba!

NAJPRAWDOPODOBNIEJ

ŚW. FRANCISZEK

POKÓJ ZE STWORZENIEM

Dekalog Św. Franciszka z Asyżu oparty na jego pismach i wczesnych źródłach franciszkańskich

1. Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.
2. Traktuj wszystkie byty stworzone z miłością i czcią.
3. Tobie została powierzona Ziemia jak ogród: rządz nią z mądrością.
4. Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o zioło, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.
5. Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.
6. Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku: aby życie nappełniało się życiem.
7. Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć jakie są prawa istnienia.
8. Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego.
9. Kiedy ściąsnasz drzewo zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane.
10. Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość.



Zgięte sumienia

(...) 12 grudnia 1918 roku, po pięćdziesięciu dwóch dniach i nocach nieprzerwanych prac, odnaleziono pod ołtarzem głównym bazyliki Świętego Franciszka z Asyżu ciało świętego. Potężna krypta, w której leży na kamiennym posłaniu w wysokiej niszy, jest dostępna dla zwiedzających. Gdy schodzi się tu z gwarnego, kolorowego salonu życia na powierzchnię, wydaje się, że mroczna, pełna ciszy, skupienia i szeptów kazamata jest jak święta trumna o niebywalej sile oddziaływania. O jakiej, mogłem się przekonać.

To był chyba Amerykanin, wysoki młody blondyn o zwalistym cielsku, w dżinsach i sandałach. Stał i patrzył z głupawym, drwiącym uśmiechem na ludzi klęczących wokół ołtarza pod niszą. I żuł gumę, ostentacyjnie, drażniąco, hałaśliwie. Czuł się wyższy (i był wyższy, bo stał), mniej głupi. Jak długo się tak czuł, nie wiem. Pamiętam tylko, że oczy zmieniały mu się powoli, jakby zdziwione, że jego demonstracja napotyka obojętność modlącego się tłumu, a uśmiešek spełzał z nalanej twarzy i zastępnął w dziwnym skurczu. Przeszał mlaskać, a potem nagle wypluł gumę i wcisnął ją wstydliwie do kieszeni, uklęknął, najpierw na jedno kolano, potem na drugie i pochylił głowę. Tę scenę zapamiętałem do końca życia, chociaż nigdy jej pewnie nie pojmem. Gdyby mi ją opowiedziano, być może nie uwierzyłbym. Ale ja to widziałem.

W tym miejscu działy się nie takie rzeczy i nie takim ludziom zginały się kolana i sumienia. Gdy Włosi zdecydowali się wreszcie złamać oś Berlin - Rzym i gdy w końcu lipca 1943 obalono faszyzm, a marszałek Badoglio stanął na czele nowego rządu - rozpoczęła się niemiecka okupacja Italii. Wojennym komendantem Asyżu został pułkownik Mueller. Jego zadanie było proste: zaprowadzić w okolicy Ordnung tymi samymi metodami, które stosowano dotychczas w krajach podbitych i które do dzisiaj snią się w złych snach Europejczykom pamiętającym tamte czasy (...)

I oto nagle przed grobem świętego człek ten doznał łaski objawienia, jak legendarny wilk z Gubbio, którego Franciszek poskromił na oczach tłumu. Przez cały czas trwania okupacji Mueller z wysokości swego urzędu bronił mieszkańców miasta przed soldateską, karał żołnierzy za krzywdy wyrządzone ludności i wynagradzał szkody. Gdy nadszedł rozkaz wysadzenia Asyżu w powietrze i gdy saperzy podłożyli ładunki wybuchowe, pułkownik Mueller wyszedł na miasto i w ostatniej, samotnej wędrówce przez


ulice unieszkodliwił mechanizmy zegarowe bomb. To była pielgrzymka ku oczyszczeniu za lata wojny i ku śmierci. Za ten ostatni spacer, dzięki któremu można dzisiaj zachwycać się architekturą i sztuką Asyżu, pułkownik Mueller został przez hitlerowców rozstrzelany.

Nie wiem, czy ludzie mają prawo uważać innych ludzi za świętych, ale wtedy pojąłem, że mnich z Asyżu był na pewno lepszy od całego świata. Nie udawał miłości do ludzi i do ptaków - on po prostu był tą miłością, cały, od czubków włosów, poprzez swoje łańchmany, aż do paznokci u nóg. Najlepsi z nas nie potrafią do końca pozbyć się egoizmu, złości i nienawiści, a on mógł. Jeśli miłość uświęca, w co wierzę, to on by święty jak nikt z ludzi po Chrystusie. Był wesołym i rozrzutnym synem bogatego kupca i nagle kopnął swą pozycję i swoje pieniądze, by przywdziać szatę żebracza - któryż z Onassisów potrafił skopiować ten wyczyn? Zwrócił rodzinie nazwisko i nawet ubrania, i odszedł niczym ptak wypuszczony z klatki - na łono natury.(...)

Jakimże paradoksem jest fakt, że my wszyscy, którzy wielbimy wolność słowami i domagamy się jej jak głodne pisklęta, i piszemy o niej poematy, troskliwie pielęgnujemy kajdany układu, który sami stworzyliśmy mozolnym wysiłkiem pośród mijających stuleci? Jest brudny i fałszywy, lecz jest naszym dzieckiem, a my jesteśmy jego dziećmi, ukształtowaliśmy go na podobieństwo piekła i jarmarku, a teraz on kształtuje nas i nie potrafimy się wyzwolić. Może tak skwapliwie chylimy czoła przed tym człowiekiem, który przeklął pieniądze i tym samym kupił sobie wolność. Zapewne było łatwiej to uczynić osiemset lat temu niż dzisiaj, gdy wolność jest zbyt kosztowna dla multimilionera i gdy układ skamieniał jak bryła żelbetu. Zapewne.

Czy ten Amerykanin, którego coś, czego nie da się wziąć do ręki, dotknąć, odarło z bezczelności i nauczyło pokory, być może na jedną chwilę, a może na życie całe, i ten Niemiec, którego to coś zaprowadziło do uśmiechu w chwili śmierci, są wystarczającym dowodem, jednym z tych, których szukamy zaciekle i gdy znajdziemy, jesteśmy szczęśliwi jak dzieci? To nieprawda, co powiedział Antoniusz po śmierci Juliusza Cezara, iż "złe czyny ludzi żyją po ich śmierci, a dobre bywają częstokroć grzebane z ich popiołami". Dobre czyny mnicha z Asyżu pozwalają jeszcze dzisiaj wierzyć, żeśmy nie zdziczeli do dna i że potrzebujemy jakiegoś innego układu, którego nie umiem określić precyzyjnie, lecz i tak zostaną zrozumiany, gdyż nie jest to tylko mój codzienny niepokój.

fragm. książki Waldemara Łysiaka "Wyspy zaczarowane"



PATRZ PIOTRZE,
DZIS I SKONIA
PRZEPROWADZIŁ PRZEZ
UCHO IGIELNE.

JUTRO GOTÓW
ZROBIĆ TO SAMO
Z BATALIONEM
MRÓWEK FARAONA.

franciszek w teatrze życia

Ostatnie dziesięciolecie XII wieku we Włoszech są pełne społecznego podniecenia, przepojone atmosferą zmian w dotychczasowym porządku. Nie wszystkie stany społeczne są zadowolone z takiej sytuacji, dlatego dochodzi do spieć między nimi. Jest to okres tworzenia się republik miejskich, co nierzadko staje się powodem wojen. Także moralność tego czasu nie może służyć przykładem. Tak wygląda rzeczywistość, w której żyją artyści opiewający odwagę i szlachetne czyny rycerzy sławiących swe imię podczas wojennych wypraw. Sztuka sakralna tchnie tajemniczą grozą; z malowideł wyzierają szeroko otwarte oczy Boga przenikającego srogim spojrzeniem grzeszny lud. Przez słowa kaznodziejów przewija się motyw śmierci i obraz przerażającego piekła. Nie brak też wędrujących pieśniarzy i kuglarzy zabawiających zgromadzonych na miejskich placach ludzi.

Ówczesny świat począł odczuwać głód prawdy bliskiej i prostej, głód piękna i miłości oraz jasnych motywacji dla nowej kultury aktywności. I tu nagle pojawił się niepozorny chłopak z asyckiego domu - jakby w odpowiedzi na zaistniałe niepokoje. To Franciszek Bernardone, o którego niezwykłości Max Scheler pisał: "Fenomen świętej miłości jest rzadki, rzadszy nawet od każdego rodzaju genialnej umysłowości..." A wydaje się, że Franciszkowi nie brakło i geniuszu, patrząc na to, czego dokonał.

Herold Wielkiego Króla (tak nazywał siebie po nawróceniu) wychował się w atmosferze rycerskiej, mimo iż był synem kupca. Choć może nie znakomicie, to jednak znał język swej matki - język "wykwintnej poezji i miłości". Przez zetknięcie się z francuską literaturą bohaterską - co było wówczas bardzo modne - poznawał szkołę twardego, rycerskiego życia. A to, czego się uczył, wiernie w sobie zachowywał. Liryka miłosna i religijna postawa matki pobudzały go zaś do szukania czystej miłości. W swoim postępowaniu - tak przed, jak i po znanym jego zwrocie ku Bogu - był zawsze rycerzem: nieustraszony, pełen odwagi i żarliwości w zdobywaniu celu, oddany w miłości. Zawsze też był poetą: wrażliwy na radość i smutek

świata, zagłębiony w prawdzie i dobru.

Życie asyjskiego Biedaczyny stało się dla świata wspaniałym poematem, który wciąż zachwycą treścią przeżyć sięgających najgłębszych pokładów duszy, i formą doskonałą w swej prostocie. Ten poeta zatrzymał nagle w zadziwieniu niejednego artystę pędzącego w twórczym zapale i ubogacił jasnym spojrzeniem, które dotyka tego, co niewyraźalne.

Człowiek tęskni za nieskończonością, z którą pragnie spotkać się w filozofii, w religii czy w sztuce. Św. Franciszek swoim głębokim doświadczeniem prawdy, dobra i piękna zapoczątkował nową filozofię życia, sprawił, że Bóg stał się bardziej dostępny i bliższy człowiekowi, a sztuce nadał nową wyzwalającą moc - przez czysto brzmiący ton radości i swobody.

Nie da się zaprzeczyć: Franciszek był artystą - i to nieprzeciętnym. Po nim Asyż zajaśniał nowym blaskiem - jako symbol radości i pokoju, przyciągający przez wieki nie tylko pielgrzymów, ale i goniących za pięknem artystów. Dla Dantego Asyż to "wschodzące słońce miłości", które rozjaśnia świat i przenika go duchem młodości. A Goethe wspomina w swoim pamiętniku Asyż i grób Świętego, który z całej podróży po Italii zrobił na nim największe wrażenie.

Asyż to także piękno otaczającej go przyrody, z którą Franciszek czuł się zjednoczony. Wszystkie stworzenia były dla niego przedziwnym "theatrum mundi", w którym grają ludzie, zwierzęta, rośliny; wszystko zespolone braterską więzią. W oczach Poverella świat nabrał swoistego kolorytu, który znalazł odzwierciedlenie w twórczości wielu artystów. Czyż nie z nim spotykamy się w bazylice franciszkańskiej w Krakowie, patrząc na polichromię Wyspiańskiego?

Zachwyty nad stworzeniem, wypływającą z niego radość, wyraz afirmacji życia ujął Franciszek w wieńczącej jego poetyckie modlitwy "Pieśni słonecznej", czy inaczej - w "Pochwale stworzeń". Ten piękny hymn jest jednym z najstarszych pomników literatury włoskiej, i do dziś rozbudza nowe natchnienia.

Istotne elementy franciszkańskiego odniesienia do życia najlepiej ujmują "Kwiatki św. Franciszka", które na język polski przetłumaczył - tworzący pod wpływem tej duchowości - Leopold Staff. Opowiadania te przełożył na gwara góralską Stanisław Witkiewicz, który w jednym z listów do syna pisał: "Mój Stary - zdrowie duszy i zdrowie ciała, i jak najbliżej świętego Franciszka". Tajemnica franciszkanizmu przewija się przez dzieła wielu znakomitych pisarzy, wśród których przewodzą: Dante Alighieri, Jacopone de Todi

(autor pieśni "Stabat Mater"), Jens Joergenson, Gilbert Chesterton, Carlo Caretto, czy chociażby nasz Roman Brandstaetter.

Franciszek był rozmiłowany w dźwiękach. Przez śpiew włączał się w symfonię stworzenia na cześć Stwórcy. Nawet śmierć przyjął ze śpiewem na ustach. Nie powinno więc dziwić, że swoją osobą wywarł też wpływ i na muzykę. Z nurtem franciszkańskim związanych było wielu kompozytorów: Benedetto Giordani, Giambattista Martini (franciszkanin, u którego szkolili się m.in. Bach i Mozart), Filip Parisi, Franciszek Liszt (autor przedziwnej "Sonaty franciszkańskiej"). Trudno nie wspomnieć tu znanej opery "Św. Franciszek z Asyżu", nad którą Olivier Messiaen pracował dziewięć lat.

Święty artysta z Asyżu zafascynowany był nie tylko słowem i muzyką. Pociągał go ruch, przestrzeń. Sama jego modlitwa nie ograniczała się tylko do słów; angażował w nią całego siebie. Przez kontemplację wprowadzał swoją osobę w mistyczny kontakt z Bogiem. Wtedy właśnie w jego ciele drgał wyraźnie tajemniczy promień łączący go z Wiecznością, który pozwalał mu napełniać życie wartościami nieprzemijającymi.

Swoje przeżycia pragnął "uplastyczniać". Przez to mógł łatwiej docierać do człowieka. "Żywa" szopka urządzona przez niego w Greccio jest najlepszym tego dowodem. W jasełkowej scenerii, wśród sprowadzonych od gospodarzy zwierząt - dla podkreślenia betlejemskiej atmosfery - wygłosił do braci kazanie. Stąd właśnie wywodzi się znana tradycja "żłóbka" i "jasełek". W ogóle średniowieczny teatr włoski ma swe ścisłe powiązania z nurtem franciszkańskim, z którego wyrosła liryka miłosna rozwijająca się przez ubogacanie narracjami, dialogami, dając w rezultacie formy dramatyczne.

Franciszek tworzył, ale pobudzał też innych do twórczości. Artyści wyczuleni na piękno jego życia pochylają się nad nim i wydobywają nowe treści - proste a zaskakujące. Posługując się słowem, dźwiękiem, obrazem, ruchem, ukazują misterium radości i cierpienia, umierania i rodzenia, i to wszystko w nadziei na jutro pełne prawdziwej miłosnej szczęśliwości. A "fenomen świętej miłości" zapładnia wciąż umysły i sprawia, że świat staje się jaśniejszy, człowiek dostrzega brata i tanecznym krokiem biegnie z nim ku Światłu.

Andrzej Zajac OFMConv

Forza

Włoska komedia muzyczna o św. Franciszku z Asyżu "Forza venite gente" obchodzi w tym roku swe dziesiąte urodziny. Powstała bowiem w 1981 r. w Viterbo i tam, w Teatro dell'Unione, była wystawiona po raz pierwszy, odnosząc znaczny sukces. W roli Franciszka występował znany włoski piosenkarz, "ex leader" grupy "I Pandemonium" - Michele Paulicelli, autor muzyki do spektaklu.

W ciągu pierwszych trzech lat od powstania "Forza venite gente" była wystawiana we Włoszech blisko pięćset razy. W Meksyku, w renomowanym teatrze "Manuel Fabregas", spektakl w wersji hiszpańskiej osiągnął trzysta powtórzeń. Wersja włoska wystawiana była z powodzeniem w Szwajcarii i Francji. Przygotowywana jest również wersja niemiecka i japońska.

5 lipca 1991 r. "Forza" rozpoczęła swe jubileuszowe tournée po Włoszech. Dokonano również rejestracji spektaklu dla programu telewizyjji włoskiej RAI UNO.

Właścicielem praw autorskich sztuki jest rzymski Club Commedia. Prawa autorskie na teren Polski posiada Franciszkańskie Czasopismo Młodych "Bratni Zew" w Krakowie.

Poczuj Piśmo nosem bratni zew

"Bratni Zew" - Franciszkańskie Czasopismo Młodych - to dwumiesięcznik dla młodzieży wydawany przez krakowską prowincję Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (OO. Franciszkanów). Powstał w roku 1936 jako czasopismo kleryków franciszkańskich, a od roku 1988 jest dostępny dla wszystkich, którym bliskie są ideały franciszkańskie, problemy życia współczesnej młodzieży oraz zagadnienia z zakresu ekologii. Informacje o prenumeracie można otrzymać pisząc na adres redakcji: "Bratni Zew", Pl. Wszystkich Świętych 5, 31-004 Kraków lub telefonicznie: tel. 22-71-61 albo 22-53-76 wew. 265.

kwiatki

Jak św. Franciszek wędrując z bratem Leonem, tłumaczył mu, co jest radość doskonała.

Kiedy święty Franciszek szedł raz porą zimową z bratem Leonem z Perudzi do świętej Panny Marii Anielskiej, a ogromne zimno dokuczało im wielce, zawołał na brata Leona, który szedł przodem i rzekł: "Bracie Leonie, choćby Bracia Mniejsi dawali wszędzie wielkie przykłady świętości i zbudowania, mimo to zapisz i zapamiętaj sobie pilnie, że nie to jest jeszcze radość doskonała". Kiedy święty Franciszek uszedł nieco drogi, zawołał nań po raz wtóry: "O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy wracał wzrok ślepym i chromych czynił prostymi, wypędzał czarty, wracał słuch głuchym i chód bezwładnym, mowę niemym i - co większą jest rzeczą - wskrzeszał takich, co byli martwi przez dni cztery, zapisz sobie, że nie jest to radość doskonała". I uszedłszy nieco, krzyknął znów głośno: "O bracie Leonie, gdyby Brat Mniejszy znał wszystkie języki i wszystkie nauki, i wszystkie pisma tak, że umiałby prorokować i odstaniać nie tylko rzeczy przyszłe, lecz także tajemnice sumień i dusz, zapisz, że nie jest to radość doskonała". Uszedłszy nieco dalej, zawołał święty Franciszek jeszcze głośniej: "O bracie Leonie, owieczko boża, choćby Brat Mniejszy mówił językiem ludzi i aniołów i znał koleje gwiazd i moce ziół, i choćby mu się objawiły wszystkie skarby ziemi i choćby mu objawiły się wszystkie skarby ziemi i choćby poznał właściwości ptaków i ryb i zwierząt wszystkich i ludzi i drzew i skał i korzeni i wód, zapisz, że nie jest to radość doskonała". I uszedłszy jeszcze nieco, zawołał święty Franciszek głośno: "O bracie Leonie, choćby Brat Mniejszy umiał tak dobrze kazać, że nawróciłby wszystkich niewiernych na wiarę Chrystusową, zapisz, że to nie jest

jeszcze radość doskonała". I kiedy mówiąc tak uszedł ze dwie mile, brat Leon z wielkim zadziwieniem zapytał: "Ojcze, błagam cię na miłość boską, powiedz mi, co to jest radość doskonała?" A święty Franciszek tak rzecze: "Kiedy staniemy u Panny Maryi Anielskiej deszczem zmoczeni, zlodowaciali od zimna, błotem ochlapani i zgębieni głodem i zapukamy do bramy klasztoru, a odźwierny wyjdzie gniewny i rzeknie: "Coście za jedni?" - a my powiemy: "Jesteśmy dwajz braciwaszej", a on powie: "Kłamiecie, wyście raczej dwaj łotrzykowie, którzy włóczą się świat oszukując, i okradacie biednych z jałmużny, precz stąd", i nie otworzy nam, i każe stać na śniegu i deszczu, zziębniętym i głodnym, aż do nocy; wówczas, jeśli takie obelgi i taką srogość i taką odprawę zniesiemy cierpliwie, bez oburzenia i szemrania, i pomyślimy z pokorą i miłością, że odźwierny ten zna nas dobrze, lecz Bóg przeciw nam mówić mu każe, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli dalej pukać będziemy, a on wyjdzie wzburzony i jak nicponiów natrętnych wypędzi nas łżąc i policzkując i powie: "Ruszajcie stąd opryszki nikczemne, idźcie do szpitala, bowiem nie dostaniecie tu jedzenia ani noclegu", jeśli zniesiemy to cierpliwie i pogodnie, i z miłością, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. I jeśli mimo to uciśnieni głodem i zimnem i nocą, dalej pukać będziemy i wołać i prosić, płacząc rzewnie, by dla miłości Boga otwarli nam chociaż i wpuścili do sieni, a ów, jeszcze wścieklejszy, powie: "A to bezwstydne hultaje; dam ja im, jak na to zasługują", i wyjdzie z kijem sękatym, chwyci nas za kaptur i ciśnie o ziemię i wytarza w śniegu i będzie bić raz po raz kijem - jeśli to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa błogostawionego, które winniśmy ścierpieć dla miłości jego, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała. Przeto słuchaj końca, bracie Leonie. Ponad wszystkimi łaski i dary Ducha Świętego, których Chrystus udziela przyjaciółom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętne dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelgi i udręczeń. Z żadnych bowiem innych darów bożych nie mogę się chlubić, gdyż nie są nasze, jeno boże. Przeto mówi Apostoł: "Cóż masz, co nie pochodzi od Boga? a jeśli od niego pochodzi, przecz się chlubisz, jakby pochodziło od ciebie?" Lecz krzyżem udręki i utrapienia mogę się chlubić; nasz bowiem jest. I przeto mówi apostoł: "Będę się chlubić jedynie krzyżem Pana naszego, Jezusa Chrystusa".

*fragm. Kwiatków Św. Franciszka z Asyżu
przekład: Leopold Staff*

Kazimierz Wierzyński

ALVIANO

Co on wam opowiadał,
Ptaki z Alviano,
Że słyszy jak w gęstej wiośnie
Trawa musuje i rośnie
Nad Umbrią zaczarowaną?

Że ręce ma w bluszczu,
Że oblatuje włosy
Rozkołysane drzewa,
Gardłem zielonym śpiewa
I mieszka w nich, jak dzięcioły?

Że można mówić do ostu
I pisać na wodzie wspomnienia,
I wszystko to ktoś zrozumie,
Wiatr mu powtórzy w szumie,
Bo wszystko - z jednego stworzenia?

Co on wam mówił? Powtórzcie,
Winnice, oliwki, zające,
Że można modlić się w ptakach,
W liściach mchu i widłakach
I że można się modlić niechcący?

kierownik techniczny
ZENON MACIAK
oświetlenie
LUDWIK KOLANOWSKI
KRZYSZTOF SYSŁO
akustyka
WIKTOR KORCZAKOWSKI, TADEUSZ MIKOŁAJCZYK
rekwizytor
ZDZISŁAW KOWZUŃ
brygadler sceny
RYSZARD ŚWISTAK
kierownik pracowni krawieckiej damskiej
KRYSTYNA SZCZEPANIK
kierownik pracowni krawieckiej męskiej
ANTONI FOLFASIŃSKI
pracownia perukarska
ELWIRA JARGOSZ
pracownia modniarska
EWA ENGLERT-SANAKIEWICZ
prace modelatorskie
BRONISŁAWA I EDWARD SOLECCY
prace stolarskie
TOMASZ ISTRATI
prace ślusarskie
ADOLF RADOŃ

Organizacja widowni: kierownik WŁODZIMIERZ BRODECKI
prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia indywidualne i zbiorowe codziennie w godz. 9⁰⁰ - 16⁰⁰ tel. 43-71-01 oraz 44-27-66.

redakcja programu
JOANNA WOŹNIAK
oraz kolegium redakcyjne Franciszkańskiego
Czasopisma Młodych "BRATNI ZEŹ"
opracowanie graficzne programu
MARIAN ZYGMUNT OFMComv

†
!NIE - Ś.P. iacy brat FRANCISZEK ? ...
NIETYPOWY NIEFORMALNY
BIEDNY I NATURALNY
ROWNIE ŚWIĘTY CO... "NIENORMALNY"
OD 1979 NIEBIESKI "MINISTER" EKOLOGII
A CO → NIE UMARŁ !

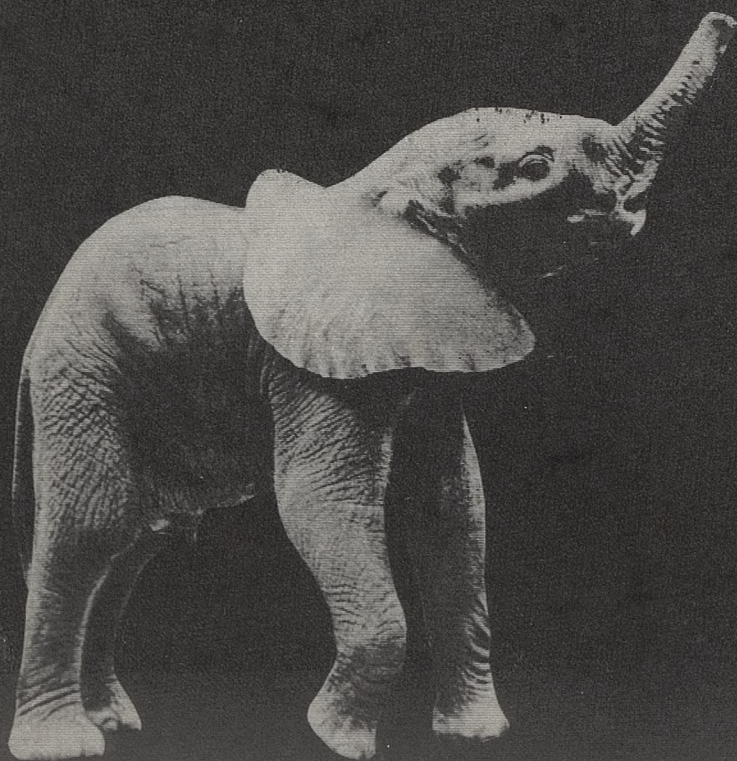
ZATRUDNI OD ZARAZ 33

TYSIĄCE SERC NIEROWNYCH ROMANTYCZNYCH
RACJONALNYCH WYSTRZAŁOWYCH SMUTNYCH CHUDYCH
ZBLAZOWANYCH WYTARTYCH I PRASOWANYCH

DO... TAŃCA ZE SŁONIEM
W SKŁADZIE PORCELANY

MEODY: biologia jeansologia discologia & ekologia
heavyologia gafologia i wy wszyscy niezrzeszeni
przyjaciele na Ziemi

ZATAŃCZYMY ZE SŁONIEM ?





Teatr Ludowy składa najserdeczniejsze podziękowania
wszystkim, którzy okazali nam pomoc finansową przy
realizacji spektaklu:

Mieczysławowi Banasiowi, Prezesowi Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej,

Januszowi Kowalskiemu - Firma Jubilerska ELJA

Piotrowi Piszczkowi - Hurtownia Importowanych Materiałów Przemysłowych,

Ryszardowi Wedlerowi - gabinet dentystyczny,

Piotrowi Voigtowi - zakład optyczny,

Klasztorowi OO. Franciszkanów w Niepokalanowie,

Franciszkańskiemu Czasopiśmie " Bratni Zew "

Redakcji RMF 70-06,

oraz firmom:

KABEL - KRAKÓW,

Krakowskie Zakłady Tytoniowe,

Bank Depozytowo - Kredytowy,

BAUMAX - Nowa Huta

TECHMA - Kraków

KORAS - STUDIO studio nagrań